

DWA NOWOTWORY

Prezentujemy poniżej obszerne fragmenty stenogramu wystąpienia premiera i pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gen. Wojciecha Jaruzelskiego, wygłoszonego na początku listopada 1984 r. Dokument nie jest datowany. Z całą pewnością przemówienie to zostało jednak wygłoszone w momencie szczególnym – po zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki i po pogrzebie zamordowanego kapłana, a jeszcze przed obchodami kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości (czyli między 3 a 11 listopada).

Stenogram ten, a raczej jego fragment z przemówieniem najważniejszej wówczas osoby w peerelowskich władzach, został odnaleziony w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w zespole akt Biura Prasowego Rządu Urzędu Rady Ministrów, w teczce oznaczonej sygnaturą URM BPR 2, zawierającej materiały z posiedzeń Rady Ministrów w 1984 roku. Zespół ten, składający się z ponad siedmiuset teczek, został przekazany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez byłego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana, stąd też nazywany jest potocznie „archiwum Urbana”. Składają się na niego zarówno materiały wytworzone przez samego oślawionego rzecznika rządu i jego biuro, jak też materiały napływające z innych resortów, w tym przede wszystkim archiwalia resortu spraw wewnętrznych, a zwłaszcza akta operacyjne Służby Bezpieczeństwa (np. podłuchy u jednego z „ulubieńców” rzecznika, czyli Lecha Watęsy).

Z prezentowanymi poniżej fragmentami przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego warto się zapoznać, choćby dlatego, że ukazuje ono prawdziwy stosunek partyjnego kierownictwa do polskiego Kościoła na początku lat osiemdziesiątych. Ukazuje to fragment wypowiedzi generała: „u nas część towarzyszy traktuje Kościół, religię jako nazwijmy to znów obrazowo, dziedziczną chorobę, która nas toczy od tysiąca lat, i uważa, że można jakimś wstrząsem tę chorobę wyleczyć. Z kolei Kościół uważa, że partia, socjalizm to jest nowotwór, który się pojawił w tym narodzie. Z tym że jedni z nich uważają, że jest to nowotwór złośliwy, który trzeba jak najszybciej usuwać i robić wszystko, żeby on z życia narodowego został usunięty. A drudzy traktują to jako nowotwór niezłośliwy, no który trzeba od czasu do czasu nakłuwać, no ale z którym trzeba żyć i go tolerować”.

W tekście wprowadzono niewielkie skróty, poprawiono interpunkcję i błędy literowe, w nawiasach kwadratowych dodano brakujące wyrazy.

DOKUMENT^a

Tow. Wojciech Jaruzelski

Proszę Towarzyszy,

[...] Jak przekonałiśmy się jeszcze raz, w wyniku chociażby dyskusji trudno mówić o sytuacji w kraju w sposób uogólniony. Zarysowuje się ona zresztą za-

^a W lewym górnym rogu stenogramu wpisano: a/a **poufne**, poniżej inicjały: JU.

wsze, ale może teraz ze szczególną wyrazistością w sposób dość odmienny w różnych regionach, w stolicy, w dużych ośrodkach, a jednocześnie inaczej w ośrodkach małych, na wsi i odpowiednio w różnych środowiskach.

Na pewno trzeba podzielić ten pogląd, który wyrażano jednolicie, że istnieje spokój w rozumieniu porządku publicznego i w rozumieniu rytmu pracy. Jest to, nie ulega wątpliwości, wielkie osiągnięcie, że mimo tak bardzo gwałtownego w sensie odbioru społecznego wydarzenia i wszystkich wysiłków przeciwnika, aby je rozpałcił w ognisko wybuchowe. Tak się nie stało i w tym szerokim rozumieniu możemy uznać, że spokój w kraju został zachowany i postępującego jego umacnianie. Jest to bardzo ważne chyba stwierdzenie i ważna świadomość. Natomiast nie ulega też wątpliwości, że istnieje znacznie podniesiona temperatura, jest podniecenie w sensie społecznym, w sensie psychologicznym, co stwarza niewątpliwie pożywkę dla działań przeciwnika i co wymaga wyjątkowo umiejętności, szczególnie wyważonych działań, aby w tym delikatnym okresie, a przecież on tak jak każdy okres ma swój i będzie miał swój czas trwania. Żeby w tym okresie nie popełnić żadnego błędu, który mógłby spowodować skutki głębsze, skutki znacznie przerastające ten bardzo dramatyczny z naszego punktu widzenia, ale mimo wszystko w skali historycznej przecież tylko incydent i epizod.

W wyniku tegoż właśnie epizodu, jeśli już do tego określenia wrócę, nastąpiło bardzo poważne ożywienie działalności przeciwnika. Można powiedzieć, że najbardziej skrajne, opozycyjne siły, o jawnie kontrrewolucyjnym charakterze, prą do swego rodzaju konfrontacji. Tutaj na marginesie musimy być bardzo wyczuleni na dzień 11 listopada. Przede wszystkim wszelkiego rodzaju zaporowe działania w propagandzie, w innych formach zastosować, aby ten dzień nie był wykorzystany w sposób niebezpieczny przez siły nam wrogie.

I drugie – to są rachuby na reanimację „Solidarności” czy też pod jakimś innym szyldem, bardziej dzisiaj ugodowym, pojednawczym w formie, ale faktycznie chodzi o to, aby mówiąc obrazowo, wjechać okrakiem na trumnie w działalność *de facto* legalną czy półlegalną.

Również dla Kościoła to kolejna wielka okazja do wzmocnienia jego pozycji, i tak przecież w Polsce mocnej. To swego rodzaju lokomotywa samonapędzająca, pomnażająca jego możliwości.

Eksploatacja śmierci Popiełuszki to temat na dziesięciolecie, a na pewno i więcej. Oczywiście skala i ostrość tej eksploatacji może być bardzo różna, może być bardzo gorąca, a może być bardzo zminimalizowana, i o to w tej chwili dzisiaj przede wszystkim chodzi. Ale nie ulega wątpliwości, że jest to osłabienie naszej pozycji w stosunku do Kościoła w danym momencie. Że jest to przesunięcie części tego wielkiego środka naszego społeczeństwa, które nie było jeszcze z nami, ale nie było i nie jest z opozycją. Przesunięcie jego części bliżej Kościoła i bliżej przeciwnika. Na niektórych odcinkach faktycznie zostaliśmy odrzuceni do tyłu i zepchnięci do defensywy. Z tym że chcę zaznaczyć, że jest to taktyczny wymiar defensywy, o czym jeszcze potem będę mówił właśnie, ażeby nie odebrać tego w sposób katastroficzny, bo takich powodów również nie ma. Ale mówiąc o tych wszystkich wielkich stratach, które ponieśliśmy, można powiedzieć, że jest to zbrodnia na Popiełuszce jako człowieku w sensie fizycznym. Ale w sensie politycznym

jest to cios, jest to zbrodnia wobec partii, wobec socjalizmu. Tym bardziej osobliwa, bo rzekomo w imię walki o partię i o socjalizm.

Przy tej okazji uwypukliło się wiele naszych słabości, znanych nam przecież, ale w takim momencie widocznych w sposób bardziej wyrazisty. Zobaczyliśmy, jakimi dysponujemy realnymi możliwościami, jakie są nasze szczególnie słabe punkty. Mówię o tym, ażeby [nie] tyle rozpamiętywać i ubolewać, ale żeby właśnie partyjnie z leninowską trzeźwością ocenić pozycje, które zajmujemy, i podjąć takie działania i takie wnioski z tego wyprowadzić, które byłyby najbardziej skuteczne. Jestem pod bolesnym wrażeniem pewnego materiału, który został opracowany na zlecenie Komitetu Centralnego, tow. Mokrzyszczaka¹, przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Chodzi^b o opinię o Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej². Ale obok różnych stawianych tam pytań, a reprezentacja była dość szeroka, [grupą] ośmiu losowo wybranych województw, różniących się poziomem uprzemysłowienia, ok[olo] tysiąca respondentów, w tym blisko ośmiuset robotników, ok[olo] dwustu urzędników. Ja zawsze podchodzę bardzo ostrożnie, myślę, że powinniśmy podchodzić bardzo ostrożnie do tych badań ankietowych. One powinny zawsze zakładać pewien margines błędu, margines na subiektywne w danym momencie podejście, nastrój itd. Ale na ile mi wiadomo, te badania były jeszcze przed sprawą Popiełuszki prowadzone i jedno z pytań dotyczyło [problemu], jak należałoby objąć "kontrolą dochody i standard" życia różnych grup społeczno-zawodowych. Jednym słowem, gdzie zwrócić szczególną uwagę w toku tych kontroli.

Na pierwsze miejsce, i to jest oczywiście zrozumiałe, wysuwa się tutaj właścicieli prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, usługowych – 71%. Ale na drugim miejscu jest aparat partyjny – prawie tyleż – 67%. Następnie członkowie rządu i urzędnicy państwowi wysokiego szczebla – 67%. Na czwartym^d miejscu dyrektorzy dużych przedsiębiorstw – 66%, zaokrąglam. A jaka kategoria budzi najmniejsze zainteresowanie kontrolą dochodów? Księża – 36%. Artysty, muzycy, literaci i adwokaci, nawet w tej grupie – 38%. Nie wymieniam innych kategorii. Mówię, że odebrałem to podwójnie boleśnie, bo jest to przede wszystkim krzywdzące, nieprawdziwe, wiemy, jak kształtują się rzeczywiście warunki materialne w tych kategoriach. A po drugie, że dotyczy to jednak opinii określonych przedstawicieli klasy robotniczej, a więc tego środowiska, którego jesteśmy sługami i którego interesy nasza partia reprezentuje, o które walczy. ^eTutaj nie przeliczałem, ale te urzędników znacznie korzystniejsze z naszego punktu widzenia były te wskaźniki. To podzielone na robotników i urzędników^e.

^b W tekście błędnie wpisano: chodziło.

^{c-c} W tekście błędnie wpisano: kontrolę dochodów i standardu.

^d W tekście błędnie wpisano: trzecim.

^{e-e} Tak w tekście.

¹ Włodzimierz Mokrzyszczak – członek KC PZPR od lipca 1981 r. do czerwca 1988 r., zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR od lipca 1981 r. do lipca 1986 r., sekretarz KC PZPR od października 1981 r. do lipca 1986 r.

² Inspekcja Robotniczo-Chłopska – społeczny organ kontrolny, powołany do życia w okresie stanu wojennego. Jej głównym zadaniem była kontrola działalności placówek handlowych i walka ze spekulacją. W rzeczywistości dla władz jej funkcjonowanie miało charakter propagandowy.

Ale z tego przecież nie wniosek i nie powód do lamentu, ale do uświadomienia sobie, że jeszcze przed nami ciężka, długa droga i że musimy być szczególnie wyczuleni na wszystkie te sprawy, które mają wymiar stosunków nie tyle politycznych, co ludzkich, ogólnoludzkich, co mieszczą się w kategoriach moralnych itd.

Sprawa Popiełuszki – często wracamy myślą, mówił o tym tow. Kiszczak³ – czy nie byłoby słuszne w swoim czasie aresztowanie go na przykład. Zresztą rzecz dotyczy nie tylko jednego Popiełuszki, on jest najbardziej, najbardziej był może widoczny, najbardziej był popularyzowany i przez Zachód, i przez nas w ujawnianiu i pokazywaniu jego politycznej działalności. Ale według tych obliczeń, którymi dysponujemy, jest 3–5% księży, którzy w sposób właśnie aktywny, właśnie ofensywny i jawnie antysocjalistyczny występują. Jeśli przyjmiemy ten wskaźnik, to jest takich ok[olo] tysiąca. Czy możemy posadzić tysiąc? Nie możemy. Czy możemy posadzić sto? Nie możemy. Czy możemy posadzić dziesięciu? Może możemy. Wówczas w grę wchodziło rozważenie, jak zareagują robotnicy. Towarzystwo z komitetu stołecznego uznali, że byłoby chyba w tym momencie to niecelowe, że byłoby dla nas wręcz kompromitacją, dla naszej partii, jeśliby hutnicy, np. warszawscy, stanęli w obronie aresztowanego księdza. Dlatego były wszystkie te działania prowadzone, o których była tutaj mowa, żeby go wyekspediować, zbliżało się to do szczęśliwego końca⁴. Ale chciałem właśnie, żeby towarzysze rozumieli i czuli te mechanizmy, bo przecież my musimy to⁹ widzieć i na przyszłość. Chodzi o to, że każda decyzja, którą podejmujemy, ona musi być skuteczna, ona musi być wyegzekwowana. Przecież nie ma nic gorszego niż cofanie się. Słusznie ktoś tutaj powiedział, że lepiej coś przemilczeć, niż głośno i mocno się wypowiadać na jakiś temat, potem faktycznie nie mając możliwości zrealizowania określonego przedsięwzięcia. Bo to świadczy najbardziej dobitnie o słabości. Ten przykład również z pogrzebem, że trudno było zmobilizować niedużą nawet grupę robotniczą, przecież i członkowie partii w tym mogli być, ażeby zajęli też stanowisko, też jest chyba miarą, ile jeszcze przed nami ciężkiej pracy. A absencja w szkołach w dniu pogrzebu tutaj w Warszawie, bardzo głęboka absencja mimo określonych nakazów, zakazów. A szczególnie serdeczne witanie przedstawiciela ambasady Stanów Zjednoczonych i niestety RFN, mimo naszych przecież, nikt nie może zaprzeczyć, ogromnych wysiłków, ażeby pokazać aktualne, polityczne oblicze rządu zachodnioniemieckiego, rewizjonistyczną, odwetową politykę, ażeby na tym gruncie odbudować jakiś odpór i właściwe patriotyczne stanowisko. Jak każde uogólnienie i to byłoby niesłuszne. Na tym pogrzebie znaleźli się przecież ludzie kierujący się z reguły określonymi pobudkami i w dużej mierze określonym nie tylko światopoglądem religijnym, ale [też] określonym

¹ Pominięto błędnie wpisane słowo: od.

⁹ W tekście błędnie wpisano go.

³ Czesław Kiszczak – członek KC PZPR od lipca 1981 r. do stycznia 1990 r., zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR od lutego 1982 r. do lipca 1986 r., minister spraw wewnętrznych od lipca 1981 r. do lipca 1990 r.

⁴ Prymas Józef Glemp, wg zamierzeń władz, miał skłonić „niepokornego” kapłana, w imię jego bezpieczeństwa, do wyjazdu do Rzymu na dalsze nauki. Propozycję tę złożył prymas ks. Jerzemu na tydzień przed porwaniem, wkrótce po nieudanej próbie zamachu na jego życie w drodze z Gdańska do Warszawy. Wówczas ks. Jerzy odmówił i jego decyzja została uszanowana.

oglądem politycznym i nie^b można na podstawie udziału w pogrzebie uznać, że jest to typowa reprezentacja naszego społeczeństwa. Nic bardziej błędnego. Ono jest inne. Ale nie ulega wątpliwości, że są duże, bardzo duże grupy społeczne, które reprezentują, posiadają poglądy, stanowisko bardzo nie tylko z naszego czysto wewnątrzpartyjnego socjalistycznego rozumienia, ale nawet ogólnopolskiego patriotycznego rozumienia szkodliwe, błędne, głupie.

[...] Przede wszystkim trzeba uporczywie przypominać, że my jesteśmy konsekwentnymi realizatorami porozumień⁵, a przede wszystkim jesteśmy realizatorami idei i intencji protestu robotniczego, że my konsekwentnie to realizujemy, że również i formuła, że powstaną niezależne, samorządne związki zawodowe, jest realizowana. Bo takie związki są, powstały. Tam nigdzie nie było napisane, że ma powstać „Solidarność”.

[...] Kościół – jak już wspomniałem – sprawa Popiełuszki była w ogromnej mierze uderzeniem w naszą pozycję w stosunku do Kościoła, w kierunku osłabienia tej pozycji. A ta pozycja, towarzysze, przy wszystkich naszych niepokojach, zmartwieniach przeciw krok po kroku była mocniejsza. Przeszliśmy wybory⁶ bez poparcia Kościoła, ogłosiliśmy amnestię⁷ bez pośrednictwa Kościoła, a wiemy, że na tym początkowo [nam] zależało. Przeszliśmy w atmosferze no wręcz imponującej czterdziestolecie Polski Ludowej bez Kościoła. Stać nas było powiem mnie od nie spieszenia się do spotkania na tym szczeblu na którym się spotykamⁱ, bo uważałem, że można poczekać, że pewne sprawy powinny być przez nas jeszcze korzystniej wynegocjowane. Stać nas było w tezach do XVII Plenum powiedzieć znacznie mocniej i pełniej o naszych różnego rodzaju zastrzeżeniach już nie tylko do awanturnych księży, ale do całokształtu ekspansji^j klerykalnej, jako pewnej nowej jakości w prezentowaniu naszego stanowiska w stosunku do Kościoła. Niestety to było. To, jestem przekonany, przejściowo, ale zostało osłabione, poważnie osłabione.

Mogę towarzyszy poinformować, że w projekcie przyjętym przez Biuro Polityczne w tej fazie pierwszej referatu na XVII Plenum [były] znacznie ostrzejsze akcenty dotyczące naszej polityki w tym obszarze, niż ostatecznie się to ukształtowało wówczas, kiedy referat był przedstawiany Komitetowi Centralnemu. I chyba towarzysze się temu nie dziwią.

Ale tutaj chciałbym nawiązać do tego, co mówił towarzysz Łopatka⁸ – wydaje mi się, że bardzo celnie scharakteryzował ten cały obszar naszych problemów. Że my powinniśmy niezależnie od tego, co nas spotkało, z całą konsekwencją i nieustępliwością potwierdzać nienaruszalność, stabilność, trwałość naszej polityki wyznaniowej. Znalazło to zresztą odbicie i w komunikacie z posiedzenia Biura Po-

^b Pominęto powtórzone słowo: nie.

ⁱ Tak w tekście.

^j W tekście ekspansji.

⁵ Chodzi o porozumienia kończące strajki latem 1980 r. (30 sierpnia w Szczecinie, 31 sierpnia w Gdańsku i 3 września w Jastrzębiu).

⁶ Prawdopodobnie chodzi o wybory do rad narodowych, które odbyły się 17 VI 1984 r.

⁷ Amnestię uchwalił Sejm PRL 21 VII 1984 r.

⁸ Adam Łopatka – od lipca 1982 r. kierownik Urzędu ds. Wyznań oraz członek Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu PRL i EP.

litycznego. No, z tym że trzeba sobie szczerze powiedzieć też tutaj za towarzyszem Łopatką, że dzisiaj nie jesteśmy zainteresowani, ażeby ^kneutralizacja Kościoła wobec trudnych spraw, a w niektórych sprawach nawet i przychylność wobec naszych działań uzyskać^k. Myśmy nigdy nie byli zainteresowani konfliktem od zarania Polski Ludowej. Taka była przecież polityka wyznaniowa niezależnie od różnych jej słabości, różnych jej akcentów. Ale ta linia generalnie obowiązywała. Myślę, że szczególnie powinniśmy być wyczuleni na to, aby nie doszło do zderzenia, którym zainteresowany jest żywotnie Zachód. Który najbardziej pragnie, aby to zderzenie nastąpiło. [Dla] którego sprawa Popiełuszki pod tym względem stanowi niebywałą gratkę. Cała zresztą linia propagandowa w tym kierunku będzie. Nawet spotkałem się z takim w materiałach mi dostępnych stwierdzeniem, które padło na terenie RFN w jaki[ch]ś oficjalnych kręgach, że uda im się zebrać więcej środków na fundusz rolny dla Polski, gdy zaostrożą się stosunki państwo-Kościół. No bo to będzie znakomity argument: trzeba pomóc Kościołowi. Ale czy to, co powiedziałem, towarzysze, oznacza, że mamy się cofać? Nie. Jeszcze raz powtarzam, nie chcemy i nie musimy zmieniać polityki wyznaniowej. No jesteśmy skazani na współistnienie. Może to słowo skazanie brzmi nawet niezbyt właściwie. No po prostu żyjemy pod tym samym sklepieniem i chodzi o to, ażeby to realne współistnienie było najbardziej korzystne dla Polski, realnej socjalistycznej Polski.

Ja powiedziałbym: u nas część towarzyszy traktuje Kościół, religię jako nazwijmy to znów obrazowo, dziedziczną chorobę, która nas toczy od tysiąca lat, i uważa¹, że można jakimś wstrząsem tę chorobę wyleczyć. Z kolei Kościół uważa, że partia, socjalizm to jest nowotwór, który się pojawił w tym narodzie. Z tym że jedni z nich uważają, że jest to nowotwór złośliwy, który trzeba jak najszybciej usuwać i robić wszystko, żeby on z życia narodowego został usunięty. A drudzy traktują go jako nowotwór niezłośliwy, no który trzeba od czasu do czasu nakłuwać, no ale z którym trzeba żyć i go tolerować.

I ja myślę, towarzysze, [że] my¹ się musimy przyzwyczaić do [tej] dziedzicznej choroby. To nie znaczy, że z nią się godzić, a to znaczy, że nie dopuszczać do tego, aby ona się rozpowszechniała, rozszerzała. A na odwrót, robić wszystko, żeby wszędzie tam, gdzie można, ona się cofała. Ale jest to sprawa przecież na pokolenia. A z drugiej strony robić wszystko, żeby te siły realistyczne, które w Kościele istnieją, no żyły z tym nowotworem w sposób najbardziej dla narodu pożyteczny.

Może zbyt to frywolne sformułowanie, ale sądzę, że oddaje chyba w jakiejś sferze, no istotę naszej sytuacji i tego, co robić możemy i co robić powinniśmy.

I tutaj nawiązuje bodajże towarzysz Czyrek⁹, jeszcze raz przypomniał tę formułę – więcej porozumienia i więcej walki. Więcej porozumienia na tej płaszczyźnie, którą wielokrotnie myśmy w stosunku do Kościoła deklarowali, wobec całego zresztą narodu raz jeszcze na XVII Plenum¹⁰, i więcej walki z tym, z czym

^{k-k} Tak w tekście.

¹ W tekście błędnie wpisano: uważam.

¹ W tekście błędnie wpisano: mi.

⁹ Józef Czyrek – członek KC PZPR od lutego 1980 r. do stycznia 1990 r., sekretarz KC PZPR od lipca 1981 r. do lipca 1989 r., członek Biura Politycznego KC PZPR od lipca 1981 r. do lipca 1989 r.

¹⁰ XVII Plenum KC PZPR obradowało w dniach 26–27 X 1984 r.

się godzić nie możemy. Przy czym ja tutaj z [tego] wyłączam jako rzecz absolutnie oczywistą sprzeczność zasadniczą, sprzeczność światopoglądową. Budujemy nasze myślenie jako działanie na gruncie marksizmu-leninizmu i jest tu w tym względzie absolutna jasność. Natomiast wszędzie konsekwentne podejmowanie walki tam, gdzie ono w sposób jawny i oczywisty szkodzi sprawie socjalistycznej Polski.

Jednocześnie powinniśmy ten tok rozumowania, nie oczywiście w takiej formie, jak ja to dzisiaj ujmuję, ale dobitnie doprowadzać do świadomości Kościoła, że dla nas porozumienie to nie jest jakiś koniunkturalny chwyt, jakiś taktyczny zabieg. Nie pamiętam, czy kiedyś towarzyszom to mówiłem, czy nie, ale w jednej z rozmów z prymasem [on] się wyraził w ten sposób: „no to tak, panie generale, dzisiaj to wszystko jest, tak jakoś się układa, no bo ta władza, pan wybaczy, nie jest taka jeszcze silna, ale jak się wzmocni, to starym zwyczajem, a patrząc jeszcze szerzej na w ogóle sytuację w[e] wspólnocie socjalistycznej pod tym kątem, no to nas złapie za gardło”. Dlatego ja myślę, że jest to w jakiejś mierze rozumowanie, [z] którym trzeba znaleźć określony i dla nas właściwy kontakt. W ten sposób, że my traktujemy to poważnie i że konstruktywne współistnienie na gruncie realiów socjalistycznych Polski i dobra naszego narodu jest naszym autentycznym i poważnym założeniem. I że widzimy w tym stosowną rolę Kościoła w sprawach, w których zbieżność celów, humanistycznych celów, patriotycznych celów, pokojowych celów jest oczywista i na niej trzeba budować.

I trzeba przyjąć, tak jak tutaj mówił towarzysz Łopatka, w tym okresie, zresztą przecież nie po raz pierwszy to dotyczy stanu wojennego, wprowadzenia stanu wojennego i wtedy kiedy faktycznie delegalizowaliśmy „Solidarność”¹¹, gdy miałem spotkanie z Glempem, kiedy się szykował ten strajk generalny¹², kiedy był komunikat bardzo dobry ogłoszony. I w takich kilku sytuacjach bardzo ostrych i skrajnych, no obecne kierownictwo Kościoła zachowało poczucie realizmu. Nie z miłości do nas, towarzysze, nie mamy przecież tych złudzeń, po prostu realizmu, patrzenia na długi dystans. Kościół już nie to przeżył. No dobrze, a my uważamy [że] do socjalizmu należy przyszłość świata. I sądzę, że oni tutaj mogli bardziej rozhuścić i dlatego nie ulega wątpliwości, że trzeba i nie trzeba się tego bać. Tutaj mówił towarzysz Gajewicz¹³ o pewnych takich czasami jaki[ch]ś ubocznych sądach na ten temat. Nie trzeba się bać wychodzenia z naszą platformą, z naszymi oczekiwaniami i z naszymi postulatami w stosunku do kleru.

Tu chodzi o nadrzędny interes. I na szczeblu centralnym, i na szczeblu wojewódzkim, miejskim, gminnym itd.

Informować o sytuacji gospodarczej, o patologii, o przestępczości, pokazywać, ilu w tym jest wierzących, praktykujących aktywistów Kościoła, o programach

¹¹ Chodzi o ustawę o związkach zawodowych uchwaloną przez Sejm 8 X 1982 r. Na jej mocy rozwiązano wszystkie istniejące przed 13 XII 1981 r. związki zawodowe.

¹² Chodzi o spotkanie z 8 XI 1982 r.; podczas niego gen. Jaruzelski wymógł na prymasie zgodę na wydanie wspólnego komunikatu, w którym wzywano do spokoju i pracy. Prymas był krytykowany przez część podziemia, a TKK „S” proklamowała 8-godzinny strajk w rocznicę rejestracji związku, 10 XI 1982 r.

¹³ Józef Gajewicz – zastępca członka KC PZPR w latach 1981–1986, I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR w latach 1982–1989.

demograficznych i potrzebach stąd wynikających. ^{m-m}Co może Kościół tutaj pomóc, a nawet może publikować^m. Wojewoda czy ktoś inny zwrócił się do biskupa z prośbą, żeby to [pomóc] w takich i to w takich sprawach. Oni będą w bardzo nieprostej sytuacji. Bo [jak] odrzucić publicznie tego typu ofertę, tego typu chęć współdziałania. Ale my to jeśli robimy, to robimy po cichu, albo robimy to w charakterze ogólnych deklaracji z tej trybuny czy jakiejś sejmowej, to spływa jak woda. Ale jak pokazemy palcem pewną sprawę, to jest zupełnie inaczej.

Przy tej okazji, towarzysze, myślę, że trzeba w tych kontaktach i pokazywać rolę organów bezpieczeństwa. I powiedzieć, że tolerowanie przez Kościół, a tym bardziej jeszcze jakieś podniecanie przez niektórych duchownych atmosfery przeciwko przedstawicielom tych organów, jest bardzo niebezpieczną zabawą. Poza wszystkim innym ona może się zemścić i na interesach Kościoła, bo po prostu te organy przestaną strzec i wielkich dóbr zgromadzonych w obiektach sakralnych, i na plebaniach. Powiedziałbym to brutalnie. Myślę, że i towarzyszy Łopatka to może zrobić też. Ale jeśli trzeba będzie, to ja też do tego wrócę.

Sądzę, że trzeba premiować, popularyzować księży pozytywnych, duchownych pozytywnych. Towarzysz Brożek¹⁴ zdaje się ma na swoim terenie takiego księdza, mi tu towarzyszy Michałek¹⁵ zawsze zachwala pszczelarza jakiegoś. U was jest, towarzyszu Brożek, czy nie? Tak. Są jeszcze jacyś inni.

Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza¹⁶ czy kogoś innego, pokazując obok, a właśnie to jest wzór postawy obywatelskiej. Przecież to jest dla nas bardzo wygodna płaszczyzna, że my nie walczymy z Kościołem, nie walczymy z duchowieństwem. Na odwrót – szanujemy, pokazujemy tych, którzy są patriotami, ale tym ostrzej możemy wtedy bić w tamtych.

Trzeba zadbać o to, żeby te bliskie środowiska katolików świeckich, PAX, ChSS, Caritas i nie tylko świeckich, bo Caritas to przecież duchowni. Żeby oni nie poszli w rozsypkę, żeby tam się nie zaczęły jakieś wahania. Musimy ich tutaj podtrzymywać. Jeszcze bardziej może dobitnie dokumentować, że są naszymi bliskimi sojusznikami, że mają wszystkie możliwości uczestniczenia w życiu publicznym. Ale tutaj, towarzysze, ja wymieniałem te nasze kroki pozytywne, te kroki wychodzące naprzeciw, które – uważam – powinniśmy bardziej śmiało i zdecydowanie stosować, mądrze stosować. Ale jednocześnie i równolegle nie możemy i nie będziemy się godzić i musimy przeciwdziałać różnym niedopuszczalnym poczynaniom ze strony przedstawicieli Kościoła i Kościoła jako całości.

Nie chciałbym wchodzić w wiele szczegółów, ale bardzo bym towarzyszy zachęcał, jeśli jeszcze dysponujecie tym materiałem, abyście wrócili do notatek, jeśli sporządzaliście [je] z naszego spotkania, z narady, którą odbyliśmy bezpo-

^{m-m} *Tak w tekście.*

¹⁴ Józef Brożek – zastępca członka KC PZPR w latach 1981–1986, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu w latach 1981–1989.

¹⁵ Zbigniew Michałek – członek KC PZPR od lipca 1981 r. do stycznia 1990 r., sekretarz KC PZPR od lipca 1981 r. do stycznia 1990 r.

¹⁶ Ks. Kazimierz Jancarz, wówczas kapłan z Mistrzejowic w Nowej Hucie (Kraków), z parafii św. Maksymiliana Kolbe, kapelan hutników; w stanie wojennym organizator spotkań edukacyjnych, pełniących funkcję nieoficjalnego uniwersytetu chrześcijańskiego.

średnio po wizycie papieża¹⁷. Ja sądzę, że to, o czym wówczas mówiliśmy, zyskuje dzisiaj szczególnie na aktualności i warto do tego sięgnąć.

Jak można ocenić w tej mierze sytuację? Cóż, można znów obrazowo: waha-
dło poleciało bardzo daleko w stronę Kościoła. Ale wiecie, że każde przedobrze-
nie ma swoje i w konsekwencji dla tych przedobrzonych i ujemne skutki. Rodzi
pewność siebie, puchnie bogactwem, tworzy różnego rodzaju zagrożenia dla
tego, co jest zasadniczą platformą Kościoła, platformą religijną. Polityka włącza-
na zbyt nachalnie do działalności kościelnej Kościół obiektywnie kompromituje.
ⁿTakie kazanie, jakie wczoraj przeczytaliśmy, przytoczone zostały, one stanowią
bardzo bolesne ukłucieⁿ. I Kościół to też czuje, czy mądrzy ludzie w Kościele, i te-
go się też obawia. Co mądrzejsi czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki
niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za
sianie nienawiści. Reuter 3 listopada, Toni Barber¹⁸ pisze: „... tam dziesiątki tysięcy
żałobników itd. zebrało się dzisiaj wokół kościoła warszawskiego na pogrzebie
swego antykomunistycznego księdza...” W innym miejscu: „Popiełuszko – czoł-
owy zwolennik zakazanego związku »Solidarność« – zostanie pochowany w pod-
ziemiach kościoła, który przemienił w centrum opozycji przeciwko rządowi ko-
munistycznym”. To nie myśmy powiedzieli. I uważam, że musi sprawa oczywiście
ostygnąć, ale powinniśmy spokojnie wracać do tego typu ocen, bo to są zupeł-
nie dwie różne rzeczy. Zamordowanie człowieka, i to jeszcze w bestialski sposób,
haniebny czyn, który jeszcze dodatkowo przysporzył nam ogromnych szkód,
a z drugiej strony jest to przecież akt, który nie pozwala nam zatrzeć polityczne-
go oblicza tego księdza i wielu innych księży, którzy tak a nie inaczej postępo-
wali. Te rzeczy muszą być oddzielone od siebie, zwłaszcza wtedy, kiedy jeszcze
silnie grają emocje i dzisiaj gra ten czynnik pierwszy znacznie silniej, bo on ma tą
moralną wymowę, wymowę praworządności czy wreszcie złamania praworząd-
ności. I słusznie, że idziemy tą drogą, ale o tamtym drugim też nie możemy zapo-
mnąć. I dlatego jest znów konieczne, i to znów adresuję do tych samych towar-
zyszy, których wymieniłem poprzednio przy Wałęsie, może tutaj tylko w mniejszym
zakresie ma zastosowanie Komitet ds. Związków Zawodowych, ale pion propa-
gandy, MSW i towarzysz Łopatka. ^oWszystkie te kazania, które przecież my mamy
dokonać głębokiej analizy, zebrać^o, przecież oni te kazania w ogóle chcą teraz
powielać i one mają być tam gdzieś wygłaszane. I mieć gotowość do publikacji
z naszej strony tych fragmentów, które pokażą politykierski charakter tych ka-
zań. Może towarzysze już to robią. Byłoby to bardzo dobrze. Ale to trzeba szybko
nawet zrobić. W połączeniu z takimi Reuterami itd.

My będziemy zawsze pochylali głowę nad trumną zamordowanego człowie-
ka. Ale będziemy mieli podniesioną głowę wobec naszego politycznego stano-
wiska i politycznej dezaprobaty i potępienia dla politykierstwa antysocjalistycz-
nego Kościoła. To zresztą musimy wziąć mocniej na warsztat od strony kazań

ⁿ⁻ⁿ Tak w tekście.

^{o-o} Tak w tekście.

¹⁷ Papież Jan Paweł II był w Polsce w dniach 16–23 VI 1983 r.

¹⁸ Tony Barber, dziennikarz i analityk polityki i gospodarki krajów Europy Środkowej i Wschod-
niej. Pracował dla agencji Reuters, m.in. w Nowym Jorku, Wiedniu, Warszawie, Moskwie,
Waszyngtonie i Belgradzie.

innych. Mnie się wydaje, że myśmy nawet zbyt późno wpadli na ten pomysł, czy właściwie tow. Urban wpadł, *in extenso* prawie tych parę kazań cytując. Ten Małkowski¹⁹ to już w ogóle wariat, ale to jest ich sprawa, jeśli dają mu ambonę, to ponoszą za to odpowiedzialność. I uważam, że trzeba nie tylko ograniczyć się do tych *pro memoria*, które tow. Łopatka ciągle im daje, bo oni tego nie lubią, ale lubią udawać, że nic się nie stało.

^PNatomiast publikować takie fragmenty, albo w obudowie jakiegoś felietonu, artykułu, albo nawet na głucho, to będzie zależało od tego^P. I jednocześnie równoległe te właśnie *pro memoria*, również w terenie odpowiednio ostrzeżenia i wtedy po takich publikacjach mamy zupełnie znów inny tytuł, ażeby sięgnąć poprzez różne formy państwowego praworządnego działania do takiego jednego czy drugiego księdza, bo społeczeństwo się zapozna i powie – to jest skandal. Nawet ci wierzący. Ale jeśli my ogólnie piszemy, że ksiądz Popiełuszko wygłaszał antypaństwowe kazania. Kogo to w ogóle obchodzi? Natomiast jeśli my zacytuujemy jednego, drugiego i trzeciego, i raz, drugi i trzeci, i potem napiszemy i uprzedzimy, że wezwał go prokurator, a może w jeszcze kolejnym przypadku to wreszcie posadził, to będzie to zupełnie inna sprawa. I w kraju i przed światem. Nas ten przypadek wiele nauczył pod tym względem. Oby Kościół też się z tego nauczył nie mniej niż my. I chodzi o to tylko, proszę towarzyszy, żeby te działania, o których tutaj mówię, nie zabrzmiały jako jakaś z naszej strony kampania antykościelna, czy jeszcze gorzej antyreligijna. Bo byłoby to nieszczęście. Na odwrót – to musi być budowane i propagandowo osłonięte w ten sposób, że my to robimy w obronie stosunków, w obronie dobrych, pozytywnych stosunków, którym szkodzi ekstrema. Że jest to sprzeczne ze wskazaniami papieża, m.in. wypowiedzianymi na lotnisku w Balicach²⁰, kiedy odlatywał po zakończeniu swojej wizyty w Polsce. Warto może wyciągnąć, przecież w ciągu tych dwóch wizyt było tam i kilka sformułowań pozytywnych. Niektóre nawet w Belwederze cytowałem. Pokazywać, powiedzieć, czy to jest zgodne, zgodne ze stanowiskiem papieża, zgodne ze stanowiskiem prymasa? My w obronie papieża występujemy, w obronie linii porozumienia z Kościołem, przeciwko ekstremie. Ale jeśli obok pokazemy pszczelarza czy innego. [...]

^{P-P} Tak w tekście.

¹⁹ Ks. Stanisław Małkowski, kapłan od końca lat 70. bardzo mocno związany z opozycją; znany wówczas m.in. z działalności na rzecz obrony życia dzieci poczętych; skierowany do duszpasterstwa pogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

²⁰ Papież wracał do Watykanu z Balic (lotnisko pod Krakowem) 23 VI 1983 r.